

Wydaje się, że cztery słowa wskazane w tytule jakkolwiek się nie łączą. To błąd. Płaszczyznę ich połączenia stanowiło posiedzenie sejmowej Komisji Zdrowia, na którym to Komisja rozpatrzyła projekt zmian w ustawie o Państwowej Inspekcji Sanitarnej – stanowiący powrót do idei pionizacji i odziespolenia powiatowego inspektora. Wydawałoby się, że rozmowa o tym projekcie powinna się opierać na rzeczowych argumentach. Wydawałoby się...

Co ma nam dać większa/mocniejsza pionizacja oraz zespolenie powiatowego inspektora nie ze starostą, tylko z wojewodą – i powołanie powiatowego inspektora przez wojewódzkiego inspektora? Według projektodawców, wspieranych mocno przez posłów partii rządzącej, chodzi m.in. o zapewnienie jednolitego stosowania przepisów.

Po pierwsze: czy dziś nie istniała jakkolwiek pionizacja, hierarchia merytoryczna na linii Główny Inspektor – wojewódzki inspektor – powiatowy inspektor? Oczywiście, że istniała – bo na tym polega istota administracji zespolonej. Mamy organy o właściwości ogólnej: ministra, wojewodę, starostę – z którymi powiązany personalnie, kompetencyjnie, organizacyjnie lub finansowo jest organ „fachowy”. Czy nie istnieje jakkolwiek „fachowa” pionizacja w ramach nadzoru budowlanego. Po drugie, warto zastanowić się nad związkiem pionizacji ze wskazanym jednolitym stosowaniem przepisów. Spójrzmy na administrację niezespoloną, bo ona funkcjonuje w układzie kompletnie pionowym – kompetencje organu o właściwości ogólnej są w odniesieniu do organów administracji niezespolonej iluzoryczne albo żadne. Takową jest np. administracja skarbową. Czy w naszym kraju panuje powszechna jednolitość stosowania przepisów prawa przez naczelników urzędów skarbowych? To pytanie retoryczne.

Kolejny koronny argument projektodawców to wyłączenie spod zakresu działania powiatowego inspektora jednostek powiatowych – z uwagi na potencjalny konflikt interesów – i konieczność działania w odniesieniu do takich jednostek wojewódzkich inspektorów, wojewódzkiej inspekcji. Można sobie wyobrazić szereg innych rozwiązań, jeżeli obecny układ za bardzo obciążał wojewódzkiego inspektora. Można było spróbować je zidentyfikować. Nikomu jednak na tym nie zależało.

Projektem wycinanych jest szereg „miękkich” kompetencji czy obowiązków, wspierających współpracę starosty z powiatowym inspektorem. Według deklaracji Ministerstwa Zdrowia nic się w tym zakresie się nie zmieni. Jednak wydzźwięk wynikający z projektu jest zupełnie inny. Teraz więcej będzie zależeć od „dobrej woli” inspektora.

Sedno podejścia projektodawców do tych zmian oddał były sekretarz stanu w Ministerstwie Zdrowia – obecnie poseł i wiceprzewodniczący Komisji – Bolesław Piecha, który przysłuchując się w ciszy posiedzeniu w pewnym momencie „nie wytrzymał”. Wskazał, że projekt dotyczy tak naprawdę określonej wizji państwa – i obywatele *vel* suweren określoną wizję wybrali. Swoją drogą ciekawe, ile osób składających się na suwerena przy urnie wyborczej myślało o organizacji Sanepidu? Natomiast patrząc w kierunku przedstawicieli Strony Samorządowej Minister Piecha stwierdził, że są na sali obrad tacy, którzy twierdzą, że państwo jest niepotrzebne – i potrzebny jest tylko samorząd. Niestety ze względu na sposób prowadzenia obrad nie było możliwości przypomnienia Panu Ministrowi, że administracja publiczna to i rząd, i samorząd – i nikt w środowisku samorządowym nie wzywa do likwidacji administracji rządowej. Takie oskarżenia sprowadziły posiedzenie (bo nie sposób nazwać je dyskusją, debatą) *ad absurdum*. I były po prostu nieprawdziwe, by nie powiedzieć, że krzywdzące.

W tym momencie Czytelnicy już na pewno wiedzą, iż zabranie głosu na posiedzeniu Komisji było niezwykle trudne, choć się udawało – niemniej podniesione w górę dłonie przedstawicieli Strony

Samorządowej wywoływały głównie albo złość, albo rozbawienie niektórych członków Prezydium Komisji. Dodam tylko, że było to pierwsze jej merytoryczne posiedzenie. Skoro według porzekadła „miłe złego początku”, to może czas na „złe miłego początku”? Chciałbym w to wierzyć.

W trakcie posiedzenia Komisji zabrał głos poseł Grzegorz Braun – spoza składu Komisji. Domagał się udzielenia głosu dla przedstawicielki środowiska tzw. antyszczepionkowców. W długiej wymianie zdań z Przewodniczącym Komisji, który to zarzucał posłowi Braunowi nieobecność na sali przedstawiciela Koła Konfederacja, czyli Janusza Korwin-Mikkego, poseł Braun wypowiedział następujące słowa: „...mimo usilnych starań w naszym dążeniu do świętości nie wymodliliśmy sobie jeszcze daru bilokacji – nie możemy znajdować się jednocześnie w kilku miejscach naraz.”. Myślę, że Grzegorz Braun przypadkiem użył słów, które idealnie oddają największy problem Państwowej Inspekcji Sanitarnej. Dla przykładu: jak w tzw. dyskusji ogólnej nad projektem na sali plenarnej wspominała posłanka Marcelina Zawisza z Lewicy, dziś kwestiami związanymi ze zgłoszeniami suplementów diety (ogromny, przeogromny rynek – i jak donosiła swego czasu NIK – ogromny problem) w Inspekcji zajmują się... cztery osoby. Pracownicy tej Inspekcji, aby w pełni realizować wszystkie swoje zadania musieliby otrzymać „dar bilokacji”. Życzę Im tego (w końcu mamy czas świątecznych życzeń) – a jeśli życzenie się nie spełni, to niech nastąpi chociaż wzmocnienie kadrowe i finansowe ze strony administracji centralnej. Na posiedzeniu Komisji nie padło jednak na ten temat ani jedno słowo. Zostaje bilokacja.